

STO DNI
PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI
RAPORT



Sojusz Lewicy
Demokratycznej

Warszawa, 8 lutego 2006 r.

Szanowni Państwo!

Oddajemy w Państwa ręce

RAPORT – STO DNI PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI.

Jest to pierwszy z cyklu trzech Raportów przygotowanych przez Krajowy Komitet Wykonawczy SLD. Kolejny dotyczy realizacji przez PiS programu **TANIE PAŃSTWO**, a następny, ogłoszony w Dzień Kobiet – 8 marca 2006 r., nosi tytuł **CZY PRAWA KOBIEC BĘDĄ OGRANICZANE?**

Celem tych publikacji jest całościowy monitoring dotychczasowych działań formacji katolicko-narodowej w Polsce, a przede wszystkim rządu Prawa i Sprawiedliwości. Jednocześnie wszystkim opracowaniom towarzyszą skróty służące do wykorzystania w trakcie prezentacji publicznych. Wszystkie Raporty oparte zostały na znanych publicznie doniesieniach prasowych.

W prezentowanym poniżej Raporcie chcemy pokazać jak PiS wywiązuje się ze złożonych obietnic w trakcie kampanii wyborczej do parlamentu w 2005 r. Punktujemy brak zainteresowania ekipy Kaczyńskich tymi sprawami, które dla Polaków są dziś najważniejsze, jak np. bezrobocie i mieszkania. Ukazujemy również proces zawłaszczania państwa przez tę formację i podważanie nowoczesnych instytucji demokratycznych w Polsce. Dokonujemy również przeglądu fatalnego funkcjonowania poszczególnych ministerstw. Raport wypada jednoznacznie negatywnie dla obecnej rządzącej ekipy Polską. **Można powiedzieć, że po 100 dniach rządów PiS kraj się cofa, zarówno w obszarze swobód i wolności obywatelskich jak i społeczno-gospodarczym.**

Krajowy Komitet Wykonawczy SLD

Skrót Raportu

100 DNI PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

1. **Premier Marcinkiewicz** nie rządzi, a administruje i dba o swój wizerunek publiczny poprzez sprawne wykorzystywanie narzędzi socjotechnicznych. Dzięki temu socjotechniką przykrywa nierówność lub wpadki rządu. Stąd też tak wysokie poparcie rządu w sondażach badań opinii publicznej.
2. **Prawo i Sprawiedliwość** jest wewnętrznie podzielony na dwa obozy: Porozumienie Centrum – Jarosław Kaczyński i Ludwik Dorn; Zjednoczenie Chrześcijańsko–Narodowe – Kazimierz Marcinkiewicz i Marek Jurek. Z tego powodu wydaje się bardzo prawdopodobnym, iż w wyniku ambicji występujących na różnych poziomach partii lub załamania w sondażach i znacznej porażki w wyborach samorządowych dojdzie do rozłamu podobnego do byłego AWS.
3. **Pakt Stabilizacyjny** jest niczym innym jak hazardem politycznym. Kaczyńscy w dotychczasowych swoich działaniach wyznawali pogląd, który głosi zasadę, że „cel uświęca środki”. Widać wyraźnie, że J. Kaczyński traktuje politykę jak czystą grę, a nie działanie na rzecz dobra publicznego.
4. **PiS zamiast wzmacniać dążenia** ekumeniczne chce jeszcze bardziej wzmocnić wyznanie katolickie. Elementami tego planu mają być, np. Instytut Wychowania, zwiększone środki na Fundusz Kościelny, budowa kościołów ze środków pochodzących z budżetu państwa – nawet za cenę łamania konstytucji, art. 25 ust. 2. Skierowanie strumienia finansów na budowę Świątyni Opatrzności Bożej jest tylko „furtką” do szerszego wsparcia powstawania budynków kościelnych.
5. **W ciągu 100 dni rządu PiS-u** przybyło 150 tys. bezrobotnych. To jest rekord.
6. **Nie będzie obiecanych** przez PiS 3 mln mieszkań w ciągu 8 lat a 350 tys. w ciągu 6 lat – pod warunkiem, że znajdą się pieniądze na dopłaty do odsetek do kredytów.

7. **MSWiA** – Ludwik Dorn powołał na szefa policji cywila. Do tej pory każdy rząd na to stanowisko powoływał osobę ze służb mundurowych policji. To jest znak, który świadczy nie tylko o ignorowaniu policjantów, ale również o braku zaufania do tych ludzi, którzy wykonują ciężką i niebezpieczną pracę.
8. **MSWiA** – Ludwik Dorn w celu patrolowania ulic użył do tego jednostek antyterrorystycznych. Tego rodzaju posunięcia mogą być dopuszczone tylko w czasie szczególnego zagrożenia bezpieczeństwa. W tym działaniu widać brak odpowiedzialności i niezajomość prawa. Zgodnie z przepisami prawa policjant musi się wylegitymować, a przecież tożsamość członków oddziałów antyterrorystycznych powinna pozostać niejawna!
9. **Jarosław Kaczyński**, dążąc do powołania Centralnego Biura Antykorupcyjnego, powoduje chaos kompetencyjny. Chce, aby ta instytucja była narzędziem w „polowaniu” na wszystkich, którzy myślą inaczej aniżeli PiS. To ma dotyczyć polityków, biznesmenów, dziennikarzy a w dalszej perspektywie zwykłych obywateli.
10. **Zbigniew Ziobro** lekceważy ogromny dorobek naukowy profesorów z Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego tylko dlatego, że mają odmienne poglądy od pana Ziobro. Wydaje się, że pan Ziobro wykazuje nie tylko brak powagi, ale również uzewnętrznia własne kompleksy.
11. **Minister Rolnictwa** – Krzysztof Jurgiel jest bardzo dobry w uczynności wobec ludzi o. Rydzyska wysyłając służbową limuzynę po dziennikarza powołującego się na asystenta ojca dyrektora. Poza tym wypełnia dobrze słowa pani Stanisławy Okularczyk, b. Wiceminister Rolnictwa: „w kampanii jako PiS opowiadaliśmy bzdety, obiecywaliśmy złote góry” oraz, że „w ministerstwie rolnictwa dominuje lobbying i grupy interesów, a uczniemu człowiekowi trudno się tam znaleźć”.
12. **Wiceprezesem Banku Ochrony Środowiska** zostaje skarbnik Prawa i Sprawiedliwości. To więcej niż brak profesjonalizmu. J. Kaczyński marzy o totalnym zawłaszczeniu państwem, aby w myśl Ludwika XIV – króla Francji powiedzieć, że „władza to ja”.
13. **W Ministerstwie Obrony Narodowej** jest konflikt pomiędzy Sikorskim a Wassermanem – koordynatorem służb specjalnych – wokół Wojskowych Służb Informacyjnych. Spory i zamieszanie dotyczące WSI nie służy dobrze bezpieczeństwu państwa. Szczególnie, że owe służby działają, np. na terenie Iraku, aby oczyszczać niebezpieczne dla polskich żołnierzy obszary. Żołnierze służący w WSI mają w swojej historii wiele dobrych kart.

14. **PiS chce zróżnicowania** w dostawie energii, ale do tej pory nie ma żadnych istotnych decyzji ani strategii.
15. **Powołanie do funkcjonowania** Ministerstwa Rozwoju Regionalnego spowodowało zamieszanie kompetencyjne i powielanie stanowisk urzędniczych. Z pewnością nie przysporzy to sukcesów w dobrym zarządzaniu unijnymi funduszami.
16. **PiS chce nacjonalizacji** niektórych banków, np. BOŚ czy PKO BP. Spowoduje to przymus wypłacenia akcjonariuszom ogromnego odszkodowania za wycofanie tych firm z giełdy. Spory z Komisją Europejską wokół fuzji banków BPH i Pekao nie służą ani wizerunkowi Polski ani klimatowi inwestycyjnemu. Wydaje się, że warto podkreślić, iż w innych państwach członkowskich UE w których miało dojść do fuzji z podmiotem rynkowym Uni-Credito rządy wyraziły aprobatę.
17. **Minister Spraw Zagranicznych** odwołuje naraz 10 urzędujących ambasadatorów, którzy niedawno objęli placówki. To kolejny przykład fatalnego wizerunku Polski w świecie zarządzanego przez PiS. Poza tym minister Meller w wypracowywaniu strategii stosunków polsko-rosyjskich nie wykorzystuje do tego celu prawdziwych ekspertów z Ośrodka Studiów Wschodnich a powołuje wewnętrzne zespoły do monitoringu. Wydaje się, że z tych działań nie wyniknie nic pozytywnego w dłuższej perspektywie.
18. **Prawica nie zajmuje** się prawdziwymi problemami Polski, jak bezrobocie i rozwój gospodarki, ale stwarza pozory sprawnego rządzenia i wymyśla działania skierowane „pod publiczność”. Becikowe, WSI, CBA, dofinansowanie uczelni kościelnych to tylko niektóre z nich.
19. **Chcąc wybudować** Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie zabiera co najmniej 15 mln zł Uniwersytetowi im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wydaje się, że panu J. Kaczyńskiemu nie odpowiada zbyt duża neutralność światopoglądowa tej według ustawy państwowej uczelni. Ma zamiar natomiast wspierać uczelnie kościelne o wyrazistych powiązaniach katolickich.
20. **Szefem Agencji Wywiadu** zostaje pan Zbigniew Nowek, gdzie za czasów jego kierowania UOP-em cypryjska spółka J&S zmonopolizowała dostawy ropy do Polski. Nowek był również podejrzewany przez prokuraturę o wynoszenie tajnych materiałów sejmowej komisji śledczej ds. PKN Orlen do mediów. Śledztwo w tej sprawie trwa.

STO DNI PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

RAPORT

MOTTO:

Pragnę kierować rządem, który dotrzyma obietnic PiS;
rządem doceniającym dialog z wyborcami, który zrobi wszystko,
by nie zawieść pokładanych w nim nadziei”

Kazimierz Marcinkiewicz, premier RP z sejmowego exposé

Pierwszych 100 dni PiS-owskiego rządu za nami. Przez ten czas premier Kazimierz Marcinkiewicz bardziej administrował, dbał o swoją dobrą prezencję w mediach, doskonalił socjotechnikę („yes, yes, yes”), niż rządził. Nie tracił w sondażowej popularności, bo w politycznych awanturach wyręczał go Jarosław Kaczyński. Co prawda skomplikowanych gier prezesa PiS nie rozumieli nawet politycy tej partii, ale cieszyli się, że mają swojego „Machiavelliego”. Podpisanie paktu stabilizacyjnego, a potem aneksu do paktu z Samoobroną i LPR oraz oddalenie perspektywy przedterminowych wyborów parlamentarnych nie oznacza jednak, że Kaczyński uniknął Waterloo. Tylko je odroczył. Już widać, że kolejne 100 dni rządów PiS, coraz bardziej uwikłanego w układ z Lepperem i Giertychem, z pewnością spokojne nie będzie. Odczuje to zapewne także premier Marcinkiewicz.

Mimo permanentnej kampanii wyborczej prowadzonej przez PiS partia ta jest podzielona wewnętrznie. Choć na razie jeszcze tego na zewnątrz nie widać, wystarczy pierwsza poważniejsza porażka (wybory samorządowe, spór kompetencyjny, ambicjonalny, czy załamanie w sondażach), by tak jak AWS, partia Kaczyńskich zaczęła pękać. PiS tworzą bowiem dwa główne i rywalizujące ze sobą środowiska: polityków wywodzących się z dawnego Porozumienia Centrum (m.in. Jarosław Kaczyński i Ludwik Dorn) oraz ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (m.in. Kazimierz Marcinkiewicz i Marek Jurek).

Przeciwko PiS przemawia też krótka ławka kadrowa, marna jakość tych kadr, szczególnie w drugim i trzecim szeregu oraz skłonność do politycznego hazardu Jarosława Kaczyńskiego. Przekonany o nieomyślności swoich diagnoz prezes PiS może się zagrać na śmierć.

Tym bardziej, że „sojuszniczy” z LPR i Samoobrony, upokorzeni przez Kaczyńskiego, muszą odbić elektorat, który odebrał im PiS, zaś Andrzej Lepper i Roman Giertych nie mają innego wyjścia, jak walczyć o swoją pozycję na scenie politycznej. W cieniu Kaczyńskiego błyszczeć na pewno nie będą, muszą więc z tego cienia wyjść. Warto też zaznaczyć, że choć tzw. pakt stabilizacyjny zawiera ponad 150 ustaw, to tak naprawdę PiS zainteresowany jest kilkoma gwarantującymi totalny wpływ na państwo, totalną jego kontrolę przez Prawo i Sprawiedliwość. Pozostałe, w tym wszystkie zgłoszone przez Samoobronę i LPR, w gruncie rzeczy ich nie interesują. Kiedy więc przyjdzie do dyskusji nad szczegółami, sygnatariusze paktu mogą mieć problemy.

Im dalej od wyborów, tym bardziej PiS zapomina o obietnicach socjalnych – o tym fundamencie swojego programu wyborczego. W gruncie rzeczy wyborcy PiS dostali „na odczepnego” tylko „becikowe”, które nie dość, że niczego nie rozwiązuje, to przyznaje społeczne pieniądze nie tylko najbiedniejszym, żyjącym w ubóstwie, ale także ludziom dobrze i bardzo dobrze sytuowanym. Poza „becikowym” wyborcy PiS otrzymali także obietnicę wydłużenia urlopów macierzyńskich. Ludzie już zaczynają dostrzegać, iż zostali oszukani i coraz częściej dają temu wyraz wypowiedziom się w mediach.

Jeszcze mogą, bo media są jeszcze wolne. Jak długo? – tego nikt nie wie, ale chęć ich zawłaszczenia przez PiS widać już gołym okiem. Gdyby było inaczej PiS nie decydowałby się na bezprecedensową akcję pogwałcenia Konstytucji przy okazji zmiany ustawy o KRRiT i narażenia się na rozprawę przed Trybunałem Konstytucyjnym, Poza Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, rządy PiS prowadzą do zawłaszczenia wszelkich stanowisk w administracji, służbach i spółkach. Na przykład w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa odwołano 16 dyrektorów wojewódzkich. W ich miejsce powołano dwóch swoich, a co do reszty – albo są kłopoty z kompetentnymi kadrami, albo PiS nie dogadał się jeszcze z sojusznikami. Nastąpiły czystki w policji, straży pożarnej i innych służbach. I tu wakujące stanowiska są kartą przetargową w negocjacjach między PiS, a Samoobroną i LPR. Warto przy okazji przypomnieć, że byli ministrowie: skarbu Andrzej Mikosz i finansów: Teresa Lubińska przejdą do historii jako szefowie resortów, którzy najkrócej sprawowali swoje urzędy.

Cztery lata temu, po stu dniach działania, rząd Leszka Millera przyjął 44 ważne dla państwa ustawy. Tymczasem obecny Sejm przyjął 33 ustawy, z czego 29 skierowanych przez rząd. 12 spośród tych rządowych projektów było przygotowanych przez poprzedni gabinet. W dodatku są to w większości ustawy ratyfikujące umowy międzynarodowe.

Zamiast sprawnego, dobrego rządu prawica funduje nam igrzyska lustracyjne i państwo wyznaniowe. Świadczą o tym m.in. pomysły włączenia oceny z religii do średniej, wprowadzenie religii na maturze, projektowanie instytutu wychowania, który miałby wychowywać w duchu wartości katolickich a nie humanistycznych, wydawanie państwowych pieniędzy na Świątynię Opatrzności Bożej i finansowe wspieranie z budżetu państwa wydziałów teologicznych wybranych uniwersytetów. Żeby przeprowadzić te projekty, żeby przypodobać się kościołowi prawica jawnie, tyle bezkarnie co bezczelnie, gwałci prawo zabraniające takich praktyk. „Rządową” rozgłośnią zostało Radio Maryja, rządową telewizją Telewizja „Trwam”. Arbitrem moralności i politycznej elegancji ojciec Rydzyk.

W rewanżu, niektórzy hierarchowie Kościoła czynnie zaangażowali się w politykę wspierając, a nawet organizując, rozmowy koalicyjne między PiS, a Samoobroną i LPR.

BEZROBOCIE, MIESZKANIA, PODATKI

Zasadniczym celem programu rządowego jest zdynamizowanie polityki zatrudnienia prowadzące do jego odczuwalnej poprawy.

K. Marcinkiewicz, sejmowe exposé

Przez 100 dni rządów PiS w Polsce przybyło 150 tys. nowych bezrobotnych. Tak wygląda bilans gabinetu Kazimierza Marcinkiewicza, który obiecywał bezpieczeństwo socjalne, pracę i Polskę solidarną. W swoim programie partia zapisała, że „zatrudnienie musi być priorytetem polskiej polityki początku XXI wieku. Dziś bez pracy jest 2 mln 866,5 tys. osób. Z ostatnich danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że stopa bezrobocia rejestrowanego od grudnia ub.r. do stycznia 2006 r. zwiększyła się z 17,6 do 18,1 proc. To oznacza, że w ciągu tego krótkiego czasu z pracą pożegnało się aż 93,5 tys. Polaków. Najwięcej w Lubuskim i Opolskim, gdzie bezrobocie wzrosło o 4,9 proc., a także w Lubelskim (wzrost o 4,4 proc.). Najwyższe bezrobocie jest obecnie w woj. warmińsko-mazurskim. W tym kontekście rację miał ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce, który zauważył, że rząd jego kraju skuteczniej od rządu polskiego walczy z bezrobociem w Polsce, oferując u siebie pracę głównie młodym oraz dobrze wykształconym Polakom.

Sparaliżowany został dialog społeczny. Komisja Trójstronna, w której powinni negocjować związkowcy i pracodawcy, nie była zwoływana przez trzy miesiące.

W ten sposób zablokowano m.in. możliwość dyskusji o podwyższeniu wskaźnika waloryzacji rent i emerytur w tym roku.

Zamiast 3 mln mieszkań w ciągu ośmiu lat, ma już być tylko 350 tys. i to w ciągu sześciu lat. Oczywiście pod warunkiem, że znajdują się pieniądze na dopłaty do odsetek do kredytów. Do takich rozmiarów skurczył się program mieszkaniowy rządu Kazimierza Marcinkiewicza. Nie ma też co liczyć na rozwój innych rodzajów budownictwa (np. czynszowego czy socjalnego), bo w tegorocznym budżecie zapisano na ten cel kwotę najniższą od zakończenia II wojny światowej. Przypomnijmy, że według PiS program mieszkaniowy miał być rewolucyjny, miał być realną szansą dla średnio uposażonych rodzin na przeprowadzenie się do własnego lokum.

Powoli żegnamy się też z kolejną obietnicą wyborczą PiS. Podatki miały ulec radykalnemu obniżeniu i uproszczeniu. Miały być dwie stawki: 32 i 18 proc. odliczenia na dzieci etc. Minister Teresa Lubieńska dużo mówiła, nie tylko zresztą o podatkach, ale robiła bardzo niewiele.

Jej następczyni, Zyta Gilowska, zapowiedziała co prawda, że zmniejszone będą składki na ZUS, ale będzie to jednak kosztowało budżet sześć miliardów złotych. Pani wicepremier nie wie jeszcze, komu te pieniądze zabrać.

Nikt już nie mówi o reformie finansów publicznych, zapomniano o oszczędnościach w administracji. Na papierze pozostały obietnice likwidacji terenowych delegatur urzędów wojewódzkich, o likwidacji powiatów nie wspomina się już ani słowem, a o likwidacji niektórych agencji i funduszy np. PFRON, mówi się półgębkiem. Jeśli już którąś się likwiduje, jak na przykład Agencję Nieruchomości Rolnych, to tak naprawdę przenosi się jedną strukturę do drugiej. Tzw. ustawa kompetencyjna z 1 stycznia br., zgodnie, z którą część odpowiedzialności wojewodów przejęły samorządy, to zasługa poprzedniego rządu, a nie obecnego, który się nią chwali.

MSWiA rozstrzygnęło przetarg na oprogramowanie, które pozwoli korzystać z CEPiK-u strażom miejskim i komornikom, ale zrezygnowano z przetargu na niezbędny sprzęt wartości 6,3 mln zł.

Rząd nie wybudował nawet kilometra autostrady, przeciwnie skłócił się z koncesariuszami, którzy niepewni finansowania zgodnego z zawartymi umowami, wstrzymali budowy. Premier w szczerym polu kreślił za to projekty nowych autostrad śmiało wybiegające w przyszłość – nawet poza rok 2010. Ani jednego dnia premier nie żałował społeczeństwu obietnic.

Warto podkreślić, że na początku roku podrożały: prąd – średnio o 5 zł; gaz – od 1,20 zł; woda i ścieki – średnio o 6,5 zł; wywóz śmieci – od 2,8 zł. Wydatki statystycznej rodziny Kowalskich wzrosły z tego tytułu od 18 do 33 zł miesięcznie.

MINISTROWIE NA SWOIM

Proszę o poparcie dla programu, który za chwilę przedstawię oraz dla ludzi, którzy zgodzili się wcielić go w życie.

Ludzi ze świata polityki i ekspertów. Reprezentantów PiS oraz osób z nimi niezwiązanych, wszystkich kompetentnych, zdeterminowanych do pracy na rzecz dobra wspólnego.

K. Marcinkiewicz, z sejmowego exposé

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

LUDWIK DORN

W obszarze spraw wewnętrznych i administracji mamy w ciągu pierwszych stu dni dużo słów, a mało pracy. Wiele słyszeliśmy o tanim państwie, a tymczasem, kiedy pracę kończył rząd Marka Belki, w MSWiA, w gabinecie politycznym, pracowały trzy osoby, za czasów Ryszarda Kalisza jedna (potem dwie), a w tej chwili aż dziewięć.

To samo dotyczy liczby wiceministrów, która w sposób znaczący się zwiększyła. Z wyborczej obietnicy, że na ulice skierowanych zostanie o 50 proc. funkcjonariuszy więcej też nic nie zostało. Więcej ma być – być może za dwa lata. Za to Dorn taśmowo zwalnia ze stanowisk dotychczasowych pracowników i powołuje ludzi związanych z PiS. Wymienił wszystkich komendantów służb mundurowych, a oni wszystkich pomniejszych szefów. Całkowicie upartyjniono urzędy wojewódzkie, choć na pokaz powołano komisję, która miała dobierać wyłącznie wybitnych fachowców. Dorn prowadzi „deesbekizację” służb, lekarzy bierze w „kamasze”, na uliczne patrole wysyła antyterrorystów (sic!). Teraz demoluje ustawę o służbie cywilnej, po to by zdziesiątkować pracowników służby cywilnej, których nazywa pijanymi ZOMO-wcami.

Za sukces Dorn uznaje wydanie pozwolenia, by policjanci zatrzymywali pijanych parlamentarzystów. Nie mówi nic o tym, że zlekceważył ostrzeżenia posłów SLD o możliwych katastrofach budowlanych związanych ze śniegiem zalegającym na dachach.

Ministerstwo sprawiedliwości

ZBIGNIEW ZIOBRO

PiS zapowiadało zasadniczą reformę wymiaru sprawiedliwości. Ich szuflady miały być pełne gotowych projektów. Ale zamiast projektować ustawy minister projektuje nowe instytucje, których zadaniem jest ściśle realizowanie jego polityki. W ten

sposób powstaje na przykład specjalny korpus prokuratorski. Prokuratorzy tam zakwalifikowani otrzymają status i pieniądze prokuratorów krajowych. Warunek jest jeden: bezwzględna lojalność. Centralne Biuro Antykorupcyjne, to rzekomo cudowna broń na korupcję. W rzeczywistości to narzędzie do ścigania każdego za cokolwiek. Przez 100 dni minister reklamował restrykcyjny model polityki karnej, dawał dowody ręcznego sterowania prokuraturą, postponował Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego, która w końcu, nie mogąc dłużej znosić jawnych impertynencji, zbuntowała się przeciwko Ziobrze.

Minister skonfliktował się niemal z całym naukowym środowiskiem prawników, którzy w liście protestacyjnym zarzucili mu m.in. psucie prawa. Podważył 16-letnią pracę uniwersyteckich środowisk prawniczych w zakresie prawa karnego, a dyskusję o zmianach w kodeksach ograniczył do kręgu ekspertów mających poglądy zbieżne z jego własnymi. Zbigniew Ziobro wdał się w kompromitującą go dyskusję o przeszłości profesorów prawa.

Pod jego rządami obserwujemy bezprecedensową w III RP ingerencję władzy wykonawczej we władzę sądowniczą, czyli naruszanie konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziowskiej. Nie mamy zapowiadanych sądów 24-godzinnych. Nic nie zrobiono dla sądów gospodarczych.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

KRZYSZTOF JURGIEL

Minister zasłynął po tym jak w wyniku prowokacji dziennikarzy „Faktu” wysłał służbową limuzynę i swojego osobistego kierowcę po dziennikarza udającego asystenta o. Tadeusza Rydzyka. Za Jurgiela musiał przeproszać premier Marcinkiewicz. Ale posadę stracił nie Jurgiel, lecz Stanisława Okularczyk, wiceminister rolnictwa. Jej dymisja związana jest z wypowiedziami, skierowanymi do rolników w Nowym Sączku, które zrelacjonowała „Gazeta Krakowska”. Okularczyk przyznała w niej, że „w kampanii jako PiS opowiadaliśmy bzdety, obiecywaliśmy złote góry” oraz że „w ministerstwie rolnictwa dominuje lobbing i grupy interesów, a uczciwemu człowiekowi trudno się tam znaleźć”. Za to bez najmniejszego problemu znalazł się w nowym otoczeniu skarbnik PiS – od razu na stanowisku wiceprezesa Banku Ochrony Środowiska.

Oceniając merytoryczną pracę resortu warto podkreślić bardzo słabe tempo przyznawania dopłat rolnikom. To, że nie ma jeszcze protestów ministerstwo zawdzięcza wyłącznie przeciągającej się zimie, która wstrzymuje prace polowe. Gdyby rolnicy musieli już wyjść w pole, nie mieliby za co siać i nawozić, bo dopłaty do lwiej części rolników jeszcze nie dotarły. Resort przeforsował wprawdzie obniżkę akcyzy

na paliwa dla rolników, za to wprowadzony przez Rosję zakaz importu polskiego mięsa i produktów roślinnych trwa do dziś. Inna porażka to zaniechanie negocjacji reformy unijnego rynku cukru tłumaczone przez Jurgiela „godnością Polaka”.

Ministerstwo Edukacji Narodowej

MICHAŁ SEWERYŃSKI

Ze wszystkich najważniejszych obietnic przedwyborczych PiS się wycofało. Nie będzie od września lekcji języka angielskiego i informatyki od pierwszej klasy oraz obniżenia wieku rozpoczynania nauki. Co prawda w budżecie udało się zapisać trochę pieniędzy dla nauczycieli angielskiego, ale wynikają z tego stawki, za które nikt nie chce pracować. Nie ma też zapowiadanego przez PiS obniżenia cen na podręczniki i za przedszkola dla pięciolatek. Wiceminister Jarosław Zieliński co chwila konfliktuje się z wydawcami. Totalnym niewypałem jest pomysł powołania Instytutu Wychowania, który ma wychowywać w duchu narodowo-katolickim, czy też list skierowany przez wiceministra, w którym sugeruje, żeby nie wpuszczać „zielonych” do szkół. Dobrze przynajmniej, że resort wcześniej poinformował, że w 2009 roku maturzyści będą obowiązkowo zdawać matematykę.

Ministerstwo Obrony Narodowej

RADOSŁAW SIKORSKI

Już sam minister – posiadacz polskiego i brytyjskiego obywatelstwa wzbudza kontrowersje. Sikorski nie posiadając żadnego zaplecza politycznego, nie jest poważnym partnerem w rozmowach o żywotnym znaczeniu dla wojska. Wyrazem tego jest sytuacja wokół WSI, którą kształtuje minister-koordynator Wassermann, a nie minister obrony narodowej, konstytucyjnie za tę służbę odpowiadający. Co prawda konfliktu między nimi nie udało się ukryć i musiał interweniować prezydent, ale po myśli Wassermanna, nie Sikorskiego

PiS, wbrew obietnicom, nie zrealizowało planu likwidacji wojskowych sądów i prokuratur. Sikorski zapowiedział wprawdzie, że od 2012 roku Polska będzie miała w pełni uzawodowioną armię i zrezygnujemy z poboru, ale nie informuje, iż armia zawodowa jest bardzo kosztowna i w związku z tymi planami rozpatrywane są koncepcje zmniejszenia jej o połowę. Oznaczałoby to diametralną zmianę w życiu dziesiątek tysięcy wojskowych i ich rodzin.

Niepokój budzi też rozważanie przedłużenia pobytu polskich wojsk w Iraku do końca 2007 roku, znaczne zwiększenie obecności naszych wojsk w Afganistanie,

oraz plany powołania, we współpracy z sąsiadami Polski, specjalnej grupy bojowej i współuczestniczenie w zakupie kosztującego około 1 mld USD samolotu powietrznego systemu ostrzegania i kontroli AWACS.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

KRZYSZTOF MICHAŁKIEWICZ

Resort postawił na bliską prawicy politykę prorodzinną i z punktu widzenia całego rządu praca tego resortu jest najskuteczniejsza propagandowo. Mamy więc „podwójne becikowe”, w kolejce czeka ustawa wydłużająca urlopy macierzyńskie. Przyjęta została ustawa o dożywianiu dzieci – to poprawiony program gabinetu Marka Belki, na który rząd Marcinkiewicza przeznaczył 500 mln zł, ale za to wyborczej obietnicy rozwiązania problemu głodnych dzieci spełnić się nie da. Choć rząd wycofał z Trybunału Konstytucyjnego skargę na ustawę o emeryturach górniczych, to natychmiast zaskarżyli ją pracodawcy. Los górniczych emerytur nie jest więc przesądzony. Dokonania 100 dni mają niewielki wpływ na fundamentalne problemy socjalne, przede wszystkim na prowadzenie skutecznej walki z bezrobociem. Michałkiewicz ma przy tym słabą pozycję w rządzie, co jakiś czas słychać plotki o jego możliwej dymisji.

Ministerstwo Finansów

TERESA LUBIŃSKA, ZYTA GILOWSKA

Pierwsza minister Teresa Lubińska, promotorka nieobronionej pracy doktorskiej premiera Marcinkiewicza, zasłynęła z wypowiedzi dla „Financial Times” o zagranicznych hipermarketach, które według niej nie są w Polsce potrzebne. Zażenowanie budziła jej deklaracja, że wejście do strefy euro nie mieści się w priorytetach rządu. Właśnie za wypowiedzi i niekompetencję Lubińska została zdymisjonowana. Natomiast jej następczyni, była wiceprzewodnicząca PO i współtwórczyni programu gospodarczego tej partii – Zyta Gilowska, skompromitowała w Unii Polskę, rząd i resort, swoim wetem wobec obniżenia stawki VAT. Dała dowód niekompetencji, nieznajomości przepisów unijnych i finansów międzynarodowych. Protestowała w obronie stawki, którą i tak Polska miała zagwarantowaną.

Nie protestowała natomiast przeciwko mnożeniu tzw. sztywnych wydatków budżetowych, które ograniczają rządowi pole manewru. Takim nowym wydatkiem, poszerzającym obszar „sztywnych” pozycji budżetowych jest „becikowe”. Zyta Gilowska w poprzednim wydaniu – jako wiceszefowa PO i jej główna ekspertka ekonomiczna

– poświęciła wiele zjadliwej uwagi rządowi lewicovym za pasywną politykę wobec sztywnych wydatków. Miejsce siedzenia zmieniło jednak jej punkt widzenia.

Gilowska zapowiedziała także, żeby nie spodziewać się większych obniżek stawek podatkowych. Spowodowało to ostrą reakcję Ludwika Dorna, bo przecież w kampanii wyborczej PiS obiecywał obywatelom dwie stawki podatkowe: 32 i 18 proc., którym miały towarzyszyć odliczenia na dzieci. Czas leci, a sprawa wisi w próżni.

Ministerstwo Gospodarki

PIOTR WOŹNIAK

Pierwsze sto dni kierownictwo resortu poświęciło propagandzie dywersyfikacji dostaw gazu do Polski. Na propagandzie się skończyło. Jedynym jej efektem było porozumienie podpisane przez Rosjan z Węgrami, państwem „Grupy Wyszehradzkiej”, czyniące z Węgier ważnego dystrybutora rosyjskiego gazu. W ten sposób rosyjski gaz będzie omijał Polskę nie tylko od północy – pod Bałtykiem, ale też od południa – przez Węgry. Już nie Polska zarabiać będzie na opłatach tranzytowych. To najdotkliwsza porażka energetyczna rządu Marcinkiewicza – także w sferze propagandowej, zważywszy, że porozumienie rosyjsko-węgierskie zostało zawarte w czasie, gdy Polska nieudanie forsowała pomysł energetycznego NATO.

Z miesiąca na miesiąc resort przesuwa też termin opublikowania strategii dla polskiej elektroenergetyki. Nie ma zapowiadanej ustawy o kontraktach długoterminowych w energetyce. Resort nie ma czasu na lepszą promocję eksportu i zmiany w działaniu Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych,

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego

GRAŻYNA GĘSICKA

Resort powstał po to, by ułatwić i przyspieszyć wydawanie unijnych pieniędzy. Niestety – na razie nic z tego. Pieniądzy przyznanych nam przez UE nadal nie wykorzystujemy optymalnie. Utworzenie tego ministerstwa przysporzyło za to biurokracji związanej ze zmianą stanowisk i powielaniem funkcji urzędniczych.

Ministerstwo Skarbu Państwa

ANDRZEJ MIKOSZ, WOJCIECH JASIŃSKI

Pierwsze sto dni to czas totalnej wymiany rad nadzorczych i zarządów spółek skarbu państwa. Czystki obejmują nawet te przedsiębiorstwa, które mają doskonałe

wyniki finansowe. Symbolem kolesiostwa, którym zastępuje się kompetencje, jest Tomasz Wilczak, który nie zajmując się nigdy w życiu turystyką został szefem Polskiej Organizacji Turystycznej, księgowa piekarni, która została szefową Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem oraz wiceminister w ministerstwie budownictwa i infrastruktury, który chce budować kutry za pieniądze z opłat parkingowych.

Przy okazji zmian w spółkach skarbu państwa kilka największych firm zostało na długo pozbawionych prezesów. Najgorsza sytuacja zapanowała w PGNiG, od którego prywatyzacji odstąpiono. Zdymisjonowany za niejasne interesy pierwszy szef resortu Andrzej Mikosz, próbował sprzedać Zespół Elektrowni Dolna Odra, co ma się nijak do lansowanego przez PiS postulatu bezpieczeństwa energetycznego kraju. Premier póki co zablokował tę decyzję. Resort nie potrafi załatwić sporu z Eureko i wdał się w nowy spór z włoskim bankiem UniCredit, popieranym przez Komisję Europejską (blokada fuzji BPH i Pekao). Nowy minister skarbu państwa Wojciech Jasiński, jest zdeklarowanym przeciwnikiem prywatyzacji. Nic dziwnego, że coraz głośniej mówi się o ponownej nacjonalizacji niektórych banków, np. Pekao S.A; BOŚ; PKO BP. Jeśli do tego dojdzie, to kosztem ogromnych odszkodowań wypłacanych akcjonariuszom i wycofania tych banków z giełdy.

Służby Specjalne

ZBIGNIEW WASSERMANN

Po głośnej sprawie wanny-jaccuzi i prowizorycznego gazociągu, którym dostarczano gaz do osiedla ministra, Wassermann zyskał w mediach opinię funkcjonariusza, który nie waha się wykorzystywać swojego publicznego znaczenia dla uzyskania prywatnej wygody, a także – co akurat dla człowieka pełniącego tę akurat rolę publiczną jest dosyć mordercze – opinię dziwaka i pieniacza. Na pewno jego cechy charakterologiczne dyskwalifikują go jako szefa czegoś tak delikatnego i wymagającego zimnej bezstronności jak służby specjalne. Wśród polityków i dziennikarzy krąży anegdota, że Wassermann wezwał policję po tym jak zauważył, że nie ma drzwi od garażu. W anegdocie okazało się, że drzwi nikt nie ukradł – były otwarte, czego minister po prostu nie zauważył.

Na każdym kroku Wassermann tropi spiski zidentyfikowanego przez PiS czworokąta: mafii, polityków, biznesu i byłych funkcjonariuszy służb PRL. Z zapowiadanych przez partię Kaczyńskich rozwiązań póki co nic nie udało mu się zrobić. Najbliższy jest likwidacji WSI i utworzenia Centralnego Biura Antykorupcyjnego, czyli partyjnej bezpieki PiS za publiczne pieniądze. Agencje: Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wywiadu mają nowych szefów, ale zamiast zajmować się tym, czym powinny, czyszczą szeregi.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

STEFAN MELLER

Minister samych porażek: co prawda namówił do przyjazdu do Polski wpłyowego doradcę prezydenta Putina, ale skończyło się na dyplomatycznym pustostoiu. Stosunki z Rosją, jak były fatalne, tak są. Polsce nie udało się także przekonać krajów Europy Środkowej do stworzenia pod naszym przewodnictwem koalicji nowych państw UE. Ochłodziliśmy stosunki z Anglią. Wizyty premiera, szefa MON i prezydenta w Stanach Zjednoczonych potwierdziły partnerskie stosunki między naszymi krajami, ale niewiele przyniosły pod względem korzyści gospodarczych, o wizach nie wspominając. Rząd nie zdołał włączyć Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej do MSZ i nie wiadomo do końca, kto odpowiada za naszą współpracę z UE. Meller zdążył natomiast przeprowadzić bezprecedensową czystkę pośród ambasadorów. Pretekst, że zwalnia ludzi powiązanych z dawną PZPR, jest w ustach dwukrotnego członka tej partii po prostu kabaretowy. Meller nie ma w rządzie PiS żadnego znaczenia i trwanie w nim zaspokaja co najwyżej jego prywatną potrzebę prestiżu.

Ministerstwo Środowiska

JAN SZYSZKO

Rozgłos zdobył jedynie dzięki planowi nacjonalizacji Banku Ochrony Środowiska. Według ministra, bank jest potrzebny państwu do realizacji polityki ochrony środowiska. Szyszko wycofał się z zapowiadanej w programie PiS likwidacji wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Poza wymienianiem ludzi na podległych mu stanowiskach nie zrobił nic wartego uwagi.

Ministerstwo Transportu i Budownictwa

JERZY POLACZEK

Podczas 100 dni urzędowania Polaczek nie zrobił niczego pozytywnego. Może nie miał czasu – zajęty był wymianą prezesów spółek z grupy PKP, Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty, a także dyrektorów Portów Lotniczych i Poczty Polskiej. Na stanowisko zastępcy dyrektora poczty powołał Aleksandra Zasadę, któremu NIK zarzucała łamanie procedur przetargowych w TVP, a na szefa rady nadzorczej PKP Wojciecha Balczuna, byłego szefa gabinetu zamordowanego przez gangsterów ministra sportu Jacka Dębskiego.

Ministerstwo zdrowia

ZBIGNIEW RELIGA

PiS zapowiedziało w programie wyborczym finansowanie służby zdrowia z budżetu. Nic takiego się nie stało i nie stanie. Nie zmieniono zasad płacenia za leki przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Nie wiadomo też, czy powołanie na szefa resortu zwolennika liberalizacji usług zdrowotnych nie skończy się na płatnej służbie zdrowia. Wbrew zapowiedziom nie podniesiono pensji pracownikom służby zdrowia. Nie weszła w życie ustawa o ratownictwie medycznym. Za to od tygodni, w coraz to innym regionie, strajkują domagający się podwyżek lekarze. Tłący się konflikt może w każdej chwili przerodzić się w strajk o znacznie poważniejszym zasięgu i znaczeniu.

Ministerstwo Sportu

TOMASZ LIPIEC

Przez sto dni resort więcej planował, niż zrobił. „Leży” rozwój infrastruktury i bazy sportowej, co nie brzmi najlepiej w kontekście organizowanych przez Polskę imprez sportowych (mistrzostwa Europy koszykarzy i siatkarek w 2009 r.) lub tych, o które zabiegamy, jak np. Euro 2012.

Nie ma nawet wirtualnego projektu centrum sportowego w Warszawie. O ból głowy przyprawia polityka kadrowa ministra. Lipiec odwołał szefa Centralnego Ośrodka Sportu Jerzego Dachowskiego. Na miejsce kompetentnych ludzi sportu powołano cały szereg osób zupełnie przypadkowych, m.in. szefami ośrodków sportu zostali kierownicy basenów. Za to głośno było o pominięciu profesora Jerzego Smorawińskiego w składzie nowej Komisji Antydopingowej. Media spekulowały, że to zemsta Lipca za to, iż Smorawiński przed laty zawiesił chodźiarza Lipca za podejrzenie o przyjmowanie niedozwolonych substancji.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI

Prowadzi politykę ideologiczną, zgodną z konserwatywnymi wzorami prawicy. Zwiększył wydatki na dziedzictwo narodowe, zabytki oraz społeczne programy patriotyczne. Wspomaga pravicową prasę i historyków z IPN. W sferze polityki kulturalnej państwa nie proponuje nic.

IV RZECZPOSPOLITA SZLACHECKA

Mój rząd zamierza wyciągnąć państwo polskie z czworokąta bermudzkiego, w którym zanikają interes publiczny i dobro wspólne. Tylko pod tym względem będzie ono mogło stać się uczciwe i sprawne w działaniu.

K. Marcinkiewicz, z sejmowego exposé

PiS-owski Sejm należy do najbardziej leniwych w historii III RP. Wystarczy rzucić okiem na statystyki i porównać, w jakim tempie pracowała izba na początku poprzedniej kadencji, a jak pracuje obecnie. Zarówno Sejm IV, jak i V kadencji rozpoczął pracę tego samego dnia – 19 października. Tyle, że pierwszy z nich w 2001 roku, a drugi w 2005 r. Poprzedni Sejm, gdzie najliczniejszym klubem dysponował Sojusz Lewicy Demokratycznej – w ciągu czterech miesięcy zebrał się na 13 posiedzeniach. Obecny parlament, zdominowany przez prawicę – na 9. Sejm IV kadencji przepracował do połowy lutego 27 dni, ten 22. W tym czasie Sejm IV kadencji uchwalił aż 40 ustaw najbardziej niezbędnych dla państwa, w tym likwidujących 90-miliardową dziurę budżetową po rządzie Jerzego Buzka. Prawicowy Sejm V kadencji w podobnym okresie czasu uchwalił jedynie 21 ustaw! Podczas 9 posiedzeń obecny Sejm odbył tylko 335 głosowań. Dla porównania w analogicznym okresie poprzedniej kadencji posłowie głosowali aż 807 razy!

Z jednej strony należy to traktować jako uznanie dla pracy gabinetów z udziałem SLD rządzących Polską w latach 2001–2005, po których państwo ma się całkiem dobrze i nie trzeba go reanimować. Z drugiej jednak strony, należy żałować utraconych czterech miesięcy. Nie tylko z powodu tego, czego Sejm nie zrobił, ale też z uwagi na to, na co się niestety zdecydował. Spora bowiem część przyjętych przez ten Sejm ustaw ma charakter czysto ideologiczny, bądź podporządkowujący państwo ekipie PiS. Charakterystyczna jest w tym względzie „obstalunkowa” zmiana samorządowej ordynacji wyborczej, pozwalająca PiS-owcom rządzić w stolicy do jesieni br.

Czym więc zajmował się parlament przez ostatnie trzy miesiące? Już na pierwszym posiedzeniu 19 października ub.r. dokonał rzeczy, której nie zrobił żaden z poprzednich Sejmów – odłożył wybór marszałka izby na później, a posłowie po godzinie rozjechali się do domów. Powodem nie była jednak troska o państwo, ale o stołki, konkretnie o ten drugi co do ważności w państwie – fotel marszałka Sejmu, o który PiS kłóciło się z PO.

Izba rozpoczęła pracę nie od pomocy najbiedniejszym, wykluczonym, bezdomnym, nie od przełożenia na język ustaw pomysłów na zwalczanie bezrobocia i rozwój gospodarki.

Na pierwszy ogień prawica wzięła propagandową ustawę o „becikowym”, które tym się charakteryzuje, że przynosi ulgę rodzinom nie przez cały czas, a co najwyżej raz na 9 miesięcy.

Tak naprawdę bowiem marketingowców z PiS-u bardziej niż los przeciętnego obywatela martwił byt partyjnych kolegów i stanowiska w radach nadzorczych oraz zarządach mediów publicznych. Drugą więc ustawą, jaką zajął się, i to w ekspresowym tempie obecny parlament, był pomysł rozpadzenia dotychczasowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i zastąpienie jej nową, składającą się już tylko z polityków PiS-u, Samoobrony i LPR-u. Oficjalny pretekst tych zmian, to oszczędności i „tanie państwo”. Jak zawsze u prawicy w takich przypadkach bywa, tanie państwo podrożało. Podczas prac nad budżetem PiS zwiększyło budżet KRRiT o 10 mln zł.

Potem prawica zabrała się za manipulowanie przy ustawach samorządowych, tak, aby mogła rządzić w Warszawie bez konieczności przeprowadzania wcześniejszych wyborów prezydenta stolicy oraz za utworzenie Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które tylko oficjalnie ma służyć walce z tą nękającą Polaków plagą. Faktycznie bowiem CBA stanie się służbą oficjalnie i zgodnie z prawem szpiegującą polityków opozycji. Dowodzi tego zapowiedź powołania na szefa biura posła PiS Michała Kamińskiego, znanego „lewiczożercę” i byłego szefa Ligi Republikańskiej. Wszystko na koszt obywateli, którzy za policję polityczną PiS-u zapłacą na początek 70 mln zł. Skąd Kaczyńscy wzięli na to pieniądze? Między innymi obcinając programy społeczne. Rząd w przesłanej do Sejmu autopoprawce do budżetu zrezygnował z dofinansowania utrzymania dróg i sieci kolejowej na kwotę 205 mln zł, zabrał 15 mln zł zagwarantowanych na szerokopasmowy Internet, 13 mln zł z dotacji na Fundusz Pożyczek i Kredytów Studenckich oraz 10 mln zł z pieniędzy zaplanowanych na sfinansowanie opieki zdrowotnej dla osób nieubezpieczonych.

Choć zdominowany przez braci Kaczyńskich Sejm funkcjonuje już 4 miesiące, prawica nie przedstawiła ani jednego pomysłu na walkę z największymi polskimi bolączkami – bezrobociem, biedą i rozwarstwieniem społecznym. Nawet, jeżeli PiS dawał pieniądze jakiejś grupie społecznej, to jednocześnie zabierał je innej.

Tak było z wydłużeniem urlopów macierzyńskich, za co zapłacą głównie rolnicy, a konkretniej – emeryci i renciści. Rząd zabrał bowiem z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego 100 mln i oddał je Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych. Pieni-

dze mają pójść właśnie na prorodzinne pomysły partii braci Kaczyńskich. Podobnie postąpiono z wydatkami na policję, które wprawdzie zwiększono o 100 mln zł, ale jednocześnie odebrano 30 mln z budżetu służby zdrowia.

Skandalem jest też zabranie przez rząd Marcinkiewicza pieniędzy na pensje dla ministra i urzędników nowego Ministerstwa Rozwoju Regionalnego z funduszy przeznaczonych na ochronę środowiska. Ludzie PiS-u wzięli niczym swoje 15 mln z Funduszu Rozwoju Inwestycji Komunalnych. Lwia część tej kasy poszła na 118 etatów i podwyżki dla urzędników.

Hojną ręką Sejm sypnął za to 80 mln. zł. na wspieranie procesów demokratyzacji na Białorusi i Ukrainie. W większości pieniądze te będą pochodziły ze zwiększenia dochodów z podatków pośrednich, czyli każdy Polak zapłaci za to np. robiąc codzienne zakupy w sklepie.

Choć prawica nie dała na biednych i bezrobotnych, zatroszczyła się o los Kościoła. Oficjalnie prospołeczny PiS dopieścił Kościół poprawką wrywającą z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – czyli emerytom i rencistom – 40 mln zł z przeznaczeniem na wieloletni program „Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych” Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Ministrowie Marcinkiewicza sprzeciwili się też odebraniu Biuru Ochrony Rządu 43 mln zł z przeznaczeniem na powiatowe komendy policji. Wicepremier Ludwik Dorn oświadczył bowiem, że... przyjęcie poprawki sprawi, iż może zabraknąć funduszy na ochronę papieża Benedykta XVI podczas majowej pielgrzymki.

Na wniosek PiS-owskiego wicemarszałka Senatu Krzysztofa Putry Senat przeznaczył 20 mln zł na budowę Świątyni Opatrzności Bożej. Rażąco łamiąc przy tym prawo, ponieważ ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania w art. 10 wyraźnie stwierdza: „Państwo i państwowe jednostki organizacyjne nie dotują i nie subwencjonują kościołów i innych związków wyznaniowych”. Politycy PiS-u tak bardzo chcieli przypodobać się biskupom, że zadeklarowali wpisanie budowanej dopiero ŚOP na listę „obiektów ochrony dziedzictwa narodowego”, czyli zabytków.

Prawica po raz pierwszy od kilku lat zwiększyła również, wynoszący 78 mln zł, budżet Funduszu Kościelnego. Senat dodał do niego 5 mln zł.

Prawdziwym kuriozum stały się jednak forsowane przez całą sejmową prawicę projekty ustaw o finansowaniu kolejnych trzech katolickich uczelni – Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Za kampanię na ambonach i nawoływanie księży do głosowania na określone partie zwykli obywatele zapłacą co roku 22,5 mln zł. I tym razem hojna dla Kościoła

prawica omija prawo. Pomysłodawcy ustaw powołali się bowiem na konieczność wypełnienia postanowień konkordatu ze Stolicą Apostolską oraz umowy między rządem RP a Konferencją Episkopatu Polski z 1999 roku dotyczącej statusu szkół wyższych zakładanych przez Kościół. Problem jednak w tym, że ani jeden, ani drugi dokument nie nakłada na państwo polskie obowiązku finansowania wspomnianych trzech uczelni.

W jednym ekipa PiS-u jest dobra: w uchwalaniu na potrzeby bieżącej polityki coraz bardziej kuriozalnych uchwał propagujących często dziwaczną i nieprawdziwą wersję historii Polski. Pod koniec 2005 r. prawica przeforsowała uchwałę w sprawie uczczenia 350. rocznicy zakończenia oblężenia Jasnej Góry, choć każdy historyk wie, że oblężenie Częstochowy jest w dużej mierze mitem, zawdzięczającym popularność wyjątkowej wyobraźni Henryka Sienkiewicza. Mimo to, Sejm oddał hołd bohaterskim obrońcom naszego Narodowego Sanktuarium i chylił czoła „przed niezłomną wiarą i heroizmem” nielicznej załogi twierdzy oraz o. Augustyna Kordeckiego. Zapomniał przy tym dodać, że tenże Augustyn Kordecki złożył wcześniej szwedzkom najeźdźcom przysięgę posłuszeństwa i podpisał „lojalkę”. Świeżym pomysłem prawicy jest projekt uhonorowania dowódcy „brygady śmierci” Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. O całkowicie wypaczających najnowszą historię Polski uchwałach w rocznicę Wydarzeń Grudniowych 1970 roku i stanu wojennego nawet mówić nie warto.

To pierwszy od 16 lat Sejm, który w tak wielkim stopniu podporządkowany został doraźnym rozgrywkom politycznym. Jarosław Kaczyński nie ukrywał nawet, że zamierza sprowadzić obie izby do posłusznego realizatora jego pomysłów. Szczyt politycznych intryg osiągnięto 12 stycznia br., gdy marszałek Sejmu Marek Jurek (PiS) próbował sabotować prace Sejmu i odłożyć jego posiedzenie o dwa tygodnie po to, aby posłowie nie zdążyli z uchwaleniem na czas budżetu, a PiS-owski prezydent zyskał tym samym pretekst do zarządzenia wcześniejszych wyborów parlamentarnych. To pierwszy przypadek, gdy najważniejsza osoba w parlamencie mająca czuwać nad prawidłowością i terminami pracy Sejmu, stanęła na czele intrygi wymierzonej w instytucję, którą kieruje. Cała opozycja – w tym SLD – zjednoczyła się jak nigdy przeciwko marszałkowi, oskarżając PiS o zamach stanu i zrywanie Sejmu. Solidarność opłacała się – Kaczyński i Jurek ustąpili.

Ale to nie był koniec manipulowania posłami. Wkrótce bowiem wyszło na jaw, że prezydentowi prawnicy niekorzystnie dla Sejmu zinterpretowali konstytucję, a parlament musi przyjąć budżet prawie trzy tygodnie wcześniej, niż zapowiadano. Okazało się też, że Jurek oszukał Sejm, gdyż od dawna wiedział, że prezydent tak interpre-

tuje konstytucję, aby izba musiała się zająć z ustawą budżetową do końca stycznia, a nie do 19 lutego. W ten sposób Sejm – najważniejsza instytucja w państwie – stał się marionetką w rękach PiS-owskich polityków.

NAJWAŻNIEJSZE SĄ KADRY

Mój rząd wprowadzi nowy kodeks wyznaczający cztery zasady postępowania najwyższych urzędników w państwie. Są to: uczciwość, jawność, honor i skromność. Dokonywanie zmian, wszelkich zmian, trzeba rozpoczynać od siebie, od przyjęcia najwyższych standardów postępowania. Bez tego będziemy po prostu niewiarygodni.

K. Marcinkiewicz, z sejmowego exposé

„Panie prezesie, zadanie upartyjnienia państwa na powierzonym mi odcinku wykonałem” – z takim meldunkiem powinni zgłaszać się do prezesa Jarosława Kaczyńskiego kolejni politycy Prawa i Sprawiedliwości, odpowiedzialni za tworzenie rządu i konstruowanie nowej kadry zarządzającej państwem. W porównaniu z kadrowymi działaniami PiS-u błado wypadają wcześniejsze zapowiedzi Mariana Krzaklewskiego o 4 tys. stanowiskach dla swoich, czy tak krytykowana przez pravicę – w tym i przez PiS – polityka kadrowa Leszka Millera.

Patrząc na wymianę „obcych” na „swoich” w ministerstwach, urzędach i spółkach skarbu państwa trudno mówić o jakiejś odnowie moralnej, tak szumnie zapowiadanej przez braci Kaczyńskich przed wyborami. Śmiało można powiedzieć, że karuzela ze stanowiskami nigdy nie kręciła się tak szybko, jak za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Taktyka PiS polega na zaprzęgnięciu wszystkich instytucji państwowych w służbę partii.

Choć rząd formalnie jest mniejszościowy, dzięki paktowi stabilizacyjnemu i możliwości ciągłego terroryzowania Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony, ma on zapewnione w miarę spokojne urzędowanie. Jest więc mniejszościowy, ale za to w stu procentach kontrolowany przez PiS. Warto do tego dodać, że marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, choć formalnie bezpartyjny, jest całkowicie zależny od PiS-u. Dzięki temu wzmacnia on 49-osobowy klub senacki PiS, dając mu potrzebną kontrolę nad „izbą refleksji”.

Analizując wymiany kadrowe w rządzie warto zacząć od Ludwika Dorna. Dorn za poprzedniej kadencji był głównym ideologiem PiS-u i bardzo bliskim współpracownikiem Jarosława Kaczyńskiego. Kiedy okazało się, że będzie nie tylko kierował MSWiA – resortem kluczowym – ale i na dokładkę dostanie funkcję wicepremiera, pojawiły się głosy, że w rządzie Marcinkiewicza stanie się „szarą eminencją, kancle-rzem” prezesa PiS kontrolującym działania premiera. Pod jego nadzorem, jako wicepremiera znajdują się wszystkie ministerstwa o politycznym i administracyjnym charakterze. Oznacza to, że Dorn sprawuje faktyczną kontrolę nad tzw. resortami siłowymi – obok MSWiA są to Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i służby specjalne. Te resorty to oczko w głowie PiS. Pod kuratelę Dorna trafi też najprawdopodobniej Centralne Biuro Antykorupcyjne. W kierowanym przez siebie ministerstwie Dorn niemal od pierwszego dnia zabrał się za ostrą wymianę kadr. Zaczęto nazywać go „Krwawym Ludwikiem”. Z marszu wymienił szefów policji, straży granicznej, straży pożarnej oraz obrony cywilnej. Na szefa Komendy Głównej Policji powołał Marka Bieńkowskiego, który kiedyś kierował Służbą Graniczną. Krzysztof Janik, jako szef MSWiA, zdymisjonował go za zaniedbania przy dostosowywaniu służby do wymogów Unii Europejskiej. Nie tylko to przemawiało przeciw powołaniu go na tę funkcję. Bieńkowski to cywil, a w policji funkcjonowała dotąd zasada, że jej szefem zostaje zawsze ktoś z formacji. Powołując na szefa KGP cywila Dorn pokazał policjantom, że nie ma do nich zaufania. Być może za Bieńkowskim przemawiał jego solidarnościowy życiorys i studia na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej, znanej obecnie jako Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przeciwno tej nominacji wystąpiły przeszkody prawne. Dorn musiał zmienić rozporządzenie poprzedniego ministra, żeby Bieńkowski mógł zasiąść w fotelu pierwszego policjanta. Gdy już usiadł zabrał się za czystki w policji argumentując, że chodzi tylko o „odmładzanie” kadr. Policjanci pękali więc ze śmiechu widząc, że nowym zastępcą komendanta głównego – w miejsce insp. Marka Hebdy – został, kilkanaście lat starszy, szef warszawskich policjantów nadinsp. Ryszard Siewierski. Decyzja o zastąpieniu młodego – czterdziestokilkuletniego oficera, który został powołany za sukcesy w kierowaniu lubelską komendą, policjantem o kilkanaście lat starszym, w żaden sposób nie wpisuje się w te zapowiedzi.

Z czystkami bardzo się też śpieszył Zbigniew Wassermann, minister-koordynator ds. służb specjalnych. Tak bardzo zależało mu na szybkiej wymianie szefów Agencji Wywiadu i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, że publicznie przedstawił swoich kandydatów jeszcze zanim – czego wymaga prawo – premier skonsultował obie kandydatury z sejmową komisją ds. służb specjalnych.

Pod topór poszedł nie tylko związany z lewicą Barcikowski, ale i Andrzej Ananicz, szef AW o solidarnościowym rodowodzie, którego nominacja na to stanowisko spotkała się z bardzo ostrymi protestami ze strony działaczy SLD. Kompetencje Ananicza oceniano wysoko. Wassermann potraktował go jednak, jak „człowieka starego układu” i wyciął. Na jego stanowisko powołał płk. Zbigniewa Nowka, byłego szefa UOP, związanego z Konstantym Miodowiczem. Nowek w poprzedniej kadencji doradzał sejmowej komisji śledczej ds. służb specjalnych, w której zasiadał Wassermann.

Nowek doradzał komisji, nawet po tym jak wyszło na jaw, że za czasów jego szefowania w UOP cypryjska spółka J& S zmonopolizowała dostawy ropy do Polski – był to jeden z głównych wątków prac komisji śledczej. Nowek był również podejrzewany przez prokuraturę o wynoszenie tajnych materiałów komisji do mediów. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Wpływy PiS na służby specjalne wzmocnił Radek Sikorski, minister obrony narodowej, zwalnając ze stanowiska szefa Wojskowych Służb Informacyjnych gen. Marka Dukaczewskiego. WSI na razie nie mają nowego szefa. Okazją do dalszych czystek w służbach stanie się zapowiadana przez PiS likwidacja WSI i powołanie w ich miejsce wywiadu i kontrwywiadu wojskowego podległych MON. Wypowiadający się w tej sprawie Wassermann potwierdził, że do nowych służb nie trafią obecni oficerowie WSI szkoleni w NRD, Czechosłowacji i Związku Radzieckim.

Jedną z pierwszych ofiar PiS była Magdalena Środa, były Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Razem z nią do historii przeszedł jej urząd. Pełnomocnikiem rządu do spraw rodziny miała zostać Joanna Kluzik-Rostkowska, która podobną funkcję pełniła za czasów Lecha Kaczyńskiego w warszawskim ratuszu. Okazało się jednak, że nawet kojarzona z katolicką prawicą Kluzik-Rostkowska, jest zbyt liberalna dla o. Rydzyka. Ostatecznie otrzymała fotel sekretarza stanu ds. rodziny w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Równoległe na stanowisko swojego doradcy ds. rodziny i kobiet Marcinkiewicz powołał Hannę Wujkowską – lekarzkę z Żelonki cieszącą się poparciem Ligi Polskich Rodzin i o. Rydzyka. Często występowała na antenie Radia Maryja, gdzie prezentowała radykalnie prawicowe poglądy na temat zapłodnienia in vitro i antykoncepcji. Podczas jednej z audycji w RM z jej udziałem słuchacz przyznał, że wraz z żoną są zdecydowani na in vitro. Wujkowska ostro odpowiedziała. „Próba uzyskania dziecka w sztuczny sposób jest niegodziwa”. Zaraz też dodała: „Lekarz jest w służbie Boga!”

Dziesięć tysięcy stanowisk – taka pula miejsc w spółkach z udziałem Skarbu Państwa czeka na działaczy PiS-u, ich rodziny, przyjaciół i znajomych. Jako pierw-

szy pod nóż poszedł Marek Kossowski, prezes zarządu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Polecił szef KGHM Polska Miedź Marek Szczerbiak. Rada nadzorcza nie zadała sobie nawet trudu wybrania na jego miejsce kogoś nowego. Wymieniono też szefów Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągów Naftowych oraz Zakładów Azotowych w Tarnowie i Kędzierzynie. A to wszystko w ciągu jednego tygodnia (7–15 lutego br.).

Stanowisko szefa rady nadzorczej spółki Nafta Polska objął Piotr Wojciechowski, który w 1992 roku kierował wydziałem studiów w gabinecie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza. Szefostwo w radzie nadzorczej spółki Naftobaz dostał Adam Taracha, były wiceszef UOP, którego Konstanty Miodowicz publicznie oskarżał o nielegalne działanie. Już pod kierownictwem Tarachy na prezesa Naftobaz rada wybrała Arkadiusza Siwko, kolejnego współpracownika Macierewicza. Prezesem Poczty Polskiej został kolejny były funkcjonariusz UOP i członek ZChN-u Zbigniew Niezgodą. Był wiceszefem lubelskiej delegatury UOP, a następnie dyrektorem w telewizji za prezesury Wiesława Walendziaka. Tylko dla porządku warto przypomnieć, że uwolnienie gospodarki i spółek skarbu państwa od funkcjonariuszy służb specjalnych, też było jednym ze sztandarowych zawołań z okresu kampanii wyborczej PiS.

Niemal na pewno nowych ludzi PiS nie będzie szukał w Korpusie Służby Cywilnej. Partia braci Kaczyńskich już przeforsowała poprawkę w ustawie o służbie cywilnej, która ułatwi rezygnowanie z konkursów na stanowiska kierownicze w ministerstwach. Bez konkursów i Służby Cywilnej nie będzie żadnych problemów z ulokowaniem partyjnych towarzyszy na państwowych stanowiskach.

Doświadczenia minionego 16-lecia pokazały, że rządy, które zawsze wiedzą lepiej od wyborców, co dobre dla nich i dla państwa, nie spełniły nawet tych obietnic, których dotrzymać szczerze chciały.

K. Marcinkiewicz, z sejmowego exposé